

Rola relacji przedsiębiorstwo–konsument w analizie mikroekonomicznej

Interes konsumenta powinien zawsze przeważać
nad interesem producenta

Gustave de Molinari

Pojęcie „suwerenności konsumenta” opisujące istotne gospodarcze zależności ma zapewnione i zasłużone miejsce w teorii ekonomii. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie, że relacja ta powinna być stosowana zdecydowanie szerzej niż dzieje się to w dzisiejszych teoretycznych schematach. Nie jest to tylko zwykły zabieg analityczny, którego celem jest terminologiczne wzbogacenie modelu. Wprost przeciwnie, krok ten powinien być podstawą odbudowy całej teorii mikroekonomicznej do uniwersalnego i realistycznego poziomu, jakiego w dzisiejszej nauce wyraźnie brakuje. Nowoczesna konceptualizacja relacji konsument – przedsiębiorca umożliwi rzeczową analizę problemów współczesnego świata.

Relacja konsument–przedsiębiorstwo w teorii mikroekonomicznej

Zależność między konsumpcją a produkcją jest jednym z głównych filarów poprawnej teorii mikroekonomicznej. Zgodnie z doktryną głównego nurtu określone krzywe kosztów długo- i krótkookresowych przy obecnych krańcowych przychodach kształtują struktury rynku, klasyfikując je w takie kategorie, jak „konkurencja doskonała” czy „pełny monopol”. Jednocześnie ograniczenie budżetowe przy krańcowych stopach substytucji wyrażających subiektywne preferencje konsumentów kształtuje faktyczny popyt konsumentów na produkowane przy określonych cenach towary. Do obowiązującego paradygmatu można mieć wiele zastrzeżeń, wskazać na jego sprzeczności, nierealistyczne założenia, niepotrzebne aksjomaty. Jednak do zaakceptowania jest w nim podstawowy mechanizm relacji konsument – przedsiębiorstwa¹.

¹ H. Varian, *Mikroekonomia. Kurs średni. Ujęcie nowoczesne*, Warszawa 1999; D. Begg, S. Fisher, R. Dornbusch, *Mikroekonomia*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1996.

Należy rozróżnić dwa typy funkcji ekonomicznych pełnionych przez podmioty na rynku, a więc konsumpcję i produkcję. Produkcja jest czynnością, którą zajmują się na rynku przedsiębiorcy. Zakupują na rynku czynników produkcji środki niezbędne do wytworzenia jakiegoś dobra (albo konsumpcyjnego, albo jakiegoś półproduktu, jaki będzie wykorzystany później przy produkcji). Można więc mówić o monetarnych wkładach – wyłożeniu pewnej sumy pieniędzy przy zastanej strukturze kosztów. Po procesie produkcyjnym zaś przedsiębiorca wystawia wytworzony przez siebie produkt na rynek po ustalonych cenach. Nie decyduje on jednak w pełni o tym, jak kształtują się ceny i ilość sprzedawana (nawet jeśli zgodnie z teorią głównego nurtu jest „monopolistą”). Przedsiębiorca, decydując o cenie swojego produktu, zdaje się na osąd nabywców wytworzonego przez siebie dobra. Jego projekt zostaje zatem poddany woli wszystkich innych odbiorców na rynku.

To właśnie ten fakt uwypukla istotę procesu gospodarowania w warunkach wymiany w odróżnieniu od systemu socjalistycznego. W socjalizmie o całości procesu produkcyjnego decyduje jedna agencja, która nie tylko kształtuje mechanizmy produkcyjne, ale *de facto* wyznacza zakres i możliwość podejmowania się konsumpcji dóbr finalnych (jak w praktyce odbywało się to za pomocą racjonowania kartkami). W systemie własności prywatnej natomiast proces gospodarowania nie jest poddany woli jednej agencji. Każda jednostka na rynku jest zagrożona konkurencją ze strony innych jednostek. Ten fakt sprawia, iż permanentnie jest poddawana reżymowi innych właścicieli. Właśnie to ograniczenie jest przyczyną klęski każdego projektu socjalistycznego w porównaniu z propozycjami rynkowymi².

Przy systemie wymiany, jak to opisuje współczesna mikroekonomia, ostatecznie o przydatności procesu produkcyjnego decydują konsumenci, wydając pieniądze na najbardziej pożądane przez siebie dobra. Oczywiście ceny na rynku nie są tylko kształtowane za sprawą popytu (strona konsumenta), lecz także za sprawą mechanizmu podażowego (strona producenta). Jednak ostatecznie struktura podaży jest elementem zależnym z jednej strony właśnie od konsumentów, z drugiej zaś od kosztów, które muszą ponosić przedsiębiorcy. Od czego jednak zależą koszty, a więc ceny czynników produkcji? Jak uczy paradygmat neoklasyczny, ceny te są rezultatem krańcowej produktywności czynników produkcji, a za-

² Warto wspomnieć o klasycznym sporze o socjalizm między Langem a Misesem. Pierwotnie konflikt rozgorzał o ceny, kiedy Mises przedstawił swój argument w: L. Mises, *Economic Calculation in the Socialist Commonwealth*, Auburn 1990. W odpowiedzi Lange (a obok niego Taylor, Schumpeter, Dobbs, Dickinson, Knight, Lerner i inni) stwierdził, iż ceny mogłyby być ustalane przez państwo: O. Lange, *On the Economic Theory of Socialism*, New York 1956. Spór ten przeniósł się na problematykę własnościową i związaną z problemami instytucjonalnymi „pokusę nadużycia”.

tem ich możliwości produkcyjnych, jeśli chodzi o dostarczenie odbiorcom produktów oczekiwanej użyteczności. A zatem to konsument w ostatecznym rozrachunku decyduje, jakie dobra są produkowane i jak przedsiębiorcy konkurują o czynniki produkcji w celu zaspokajania jego preferencji³.

Tak przedstawiony model gospodarowania poprowadził Williama H. Hutta do wyprowadzenia pojęcia „suwerenności konsumenta”⁴. Każdy proces produkcyjny jest organizowany w celu zaspokojenia jakichś ostatecznych potrzeb. O jego przydatności decydują w końcowym rozrachunku wydatki finalnych odbiorców produktu. Jeśli konsumenci rezygnują z zakupywania określonego dobra A (ponieważ w ich przekonaniu przynosi to im małą satysfakcję), to przedsiębiorcy z sektora produkcji A doświadczają strat i muszą przenieść swoją działalność do innych, bardziej opłacalnych sektorów⁵.

Warto zaznaczyć, że jakiekolwiek dodatkowe zyski w jakichś branżach (czyli premie cen sprzedaży ponad standardowe koszty) są właśnie rezultatem tej suwerenności konsumenta. Skoro jakiś biznes osiąga duże zyski, oznacza to, że lepiej niż inne gałęzie przedsiębiorcze zaalokował kapitał i wyprodukował produkt bardziej społecznie pożądany od innych. Inne firmy nie dostrzegły możliwości zarobienia pieniędzy i nie udało im się osiągnąć takiego sukcesu. One z kolei przy obecnej strukturze kosztów były w stanie osiągnąć zdecydowanie niższe ceny od cen finalnych ich skutecznych konkurentów.

Możemy zatem powiedzieć o występowaniu dwóch faktów związanych z mechanizmem zysków i strat. Przedsiębiorcy w swoich decyzjach są ograniczeni z jednej strony posiadanym kapitałem oraz zestawem kosztów, które muszą ponieść na poczet produkcji, z drugiej zaś wszelkie ich decyzje dotyczące produkcji muszą być zorientowane na odbiorcę, ponieważ tylko to może im zagwarantować osiągnięcie większego kapitału od wniesionego do produkcji.

Co by było, gdyby przedsiębiorca zignorował te dwa ograniczenia jego działalności. Gdyby np. zdecydował się na produkcję dóbr całkowicie nieużytecznych z punktu widzenia klas różnych konsumentów (np. produkował „maszyny do gaszenia zapalek”), to rezultatem takiej strategii byłaby niemożność nałożenia ceny wyższej niż zero, ponieważ nikt nie byłby zainteresowany zakupieniem rzeczy nieużytecznej. Stąd przedsiębiorca ten szybko by został oceniony przez decyzje konsumenckie jako nieskuteczny i marnotrawiący środki. Po co bowiem

³ H. Varian, *op. cit.*, s. 335; D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *op. cit.*, s. 294.

⁴ W.H. Hutt, *The Concept of Consumers' Sovereignty*, „Economic Journal”, Vol. 50, March 1940, s. 66–77.

⁵ Jeden z ekonomistów ostrzega słusznie o niebezpieczeństwie używania tej koncepcji, ponieważ bardziej odpowiedni wydaje się termin „suwerenność indywidualna” (gdyż producenci też są suwerenni i nie sprzedają przecież swoich produktów za darmo); M. Rothbard, *Man, Economy and State*, Auburn 2004, s. 629–636.

produkować maszyny, które nie są nikomu potrzebne? A zatem w wyniku oceny dokonywanej przez odbiorców przedsiębiorca zostałby szybko z rynku wyparty.

Pochodną tego jest analiza kosztów. Wyobraźmy sobie, że przedsiębiorca zatrudniałby czynniki produkcji bez jakiegokolwiek uwzględnienia roli ich produktywności w procesie produkcyjnym. Powiedzmy, że zatrudniałby pracowników, którzy nic by nie robili lub też płaciłby im dużo więcej, niż wynika to z ich wkładu w produkt. Taki przedsiębiorca sprowadziłby na siebie widmo bankructwa równie szybko jak w poprzednim przykładzie. Ograniczenie przychodów z góry decyzjami konsumentów oznacza również ograniczenie z dołu od strony kosztów. Przedsiębiorca musi zatrudniać czynniki produkcji tak, by wykorzystać je jak najlepiej. Jeśli będzie je zatrudniał w sposób błędny, to szybko skonsumuje kapitał i nie będzie mógł dalej prowadzić działalności.

Może się wydać trywialne, jednakże przypomnienie i konceptualizacja tego mechanizmu pozwala nam na prezentację pewnego uniwersalnego aparatu, niezbędnego do badania każdej sfery gospodarki światowej. Podstawowe w relacji konsument – przedsiębiorstwo jest pojęcie suwerenności konsumenta wprowadzone przez W.H. Hutta. To, że proces produkcyjny jest ciągle zmieniany, że firmy dynamicznie konkurują o zasoby i wprowadzają innowacje, jest wynikiem tego, iż poddani są reżymowi konsumentów. Tym właśnie jest motor sprawczy „kreatywnej destrukcji” Josepha A. Schumpetera⁶. Gdy znika suwerenność konsumenta i możliwość jej manifestacji, znika jakakolwiek ocena przydatności procesu produkcyjnego i oceny właściwego wykorzystania środków produkcji. Każda racjonalna gospodarka musi się opierać na tym mechanizmie⁷.

W sferze stosunków dobrowolnych w relacjach ekonomicznych fundamentalne jest znaczenie „dobrowolnych” – ostatecznie konsumenci wybierają, czy pożądamy danego produktu, czy też ich zdaniem nie powinien być on w ogóle wytworzony. Spróbujmy się jednak zastanowić nad kilkoma przykładami sektora niedobrowolnego, w którego przypadku nie funkcjonuje złoty standard konsumentckiej oceny. Wyróżnimy kilka przykładów dobrze obrazujących istotę suwerenności konsumenta do rozpoznania współczesnych problemów gospodarki światowej.

Rozszerzenie mikroekonomicznych podstaw na analizę społeczną

Pierwszym przykładem, który moglibyśmy zilustrować, są wszelkiego rodzaju urzędy, od których obywatele muszą uzyskać zezwolenia w sprawie wykorzystania w określony sposób swej własności. Z punktu widzenia procesu decyzyjnego jest to typowy przykład podważenia suwerenności konsumenta. Odbiorca

⁶ J.A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, Warszawa 1995, s. 99–105.

⁷ L. Mises, *Human Action*, Chicago 1966, s. 311–315.

w urzędzie wcale nie żąda świadczonej mu „usługi”, a wprost przeciwnie – jego wola jest tutaj podwójnie zaprzeczona. Po pierwsze, dlatego że zostaje zmuszony do tego, aby spełnić określone wymogi w odniesieniu do swojej własności. Po drugie zaś zmuszony jest do finansowania w postaci podatków takiego urzędu. Tymczasem ani nie chce wydawać na to pieniędzy, ani korzystać ze świadczonej mu „usługi”⁸.

Wprowadzenie mechanizmu przymusu, a zatem podważenie suwerennej woli konsumenta, będzie prowadziło w takiej sytuacji do defektów będących naturalną konsekwencją monopolistycznego wymuszenia. Górne ograniczenie w postaci konieczności osiągania przychodów oraz dolne w postaci kształtowania kosztów zostaje złamane. Urząd nie musi się martwić o produkowanie rzeczy użytecznych dla swojej klienteli, ponieważ z definicji je im narzuca. Dlaczego zatem miałyby się martwić o to, że ta produkcja jest kompletnie nieużyteczna? W samą naturę przymusowego nałożenia obowiązku wpisane jest działanie wbrew woli zmuszanego. Gdyby zmuszany miał tutaj cokolwiek do powiedzenia, nie byłby potrzebny przymus. Ustanowienie urzędu zatem z samej jego definicji oznacza otwarcie produkcji niepoddawanej weryfikacji konsumenckiej. Wola konsumenta jest bowiem w samym biurokratycznym aksjomacie wykluczona z procesu decyzyjnego.

Jednocześnie mamy do czynienia z identycznym, ale równie naturalnym defektem. Ponieważ urząd nie jest poddany weryfikacji konsumenckiej i osiąga przychody niezależnie od woli odbiorcy, to jest więc w stanie dowolnie podwyższać swoje koszty. Finansowe funkcjonowanie biurokracji staje się celem samym w sobie – istotne jest samo wydawanie pieniędzy *per se*, nie zaś wydawanie pieniędzy na coś produktywnie wycenionego przez konsumentów. Stąd naturalna konsekwencja namnażania stanowisk w administracji, która nie jest żadną anomalią, lecz nieodłącznym objawem złamania zasady dobrowolnego finansowania działalności i weryfikacji konsumenckiej.

Fakt, że biurokracja jest niezwykle niewygodna dla obywateli i że niepotrzebnie zatrudnia się dużo ludzi, nie powinien być traktowany jak patologia czy też kryzys elit politycznych. Ponieważ jej funkcjonowanie nie jest oceniane przez konsumentów, a przychody i zatrudnienie czynników produkcji nie są zależne od ich suwerenności, prostą konsekwencją tego są niepotrzebne stanowiska i zadania⁹.

⁸ W naszej analizie nie powinniśmy zapominać o tym, że państwo i rynek istotnie się różnią, gdyż pierwszy sektor jest przymusowy, a drugi dobrowolny. Ta fundamentalna różnica między tymi skrajnie odmiennymi bytami nie zostanie nigdy zatarta.

⁹ Dobrą, choć krótką analizę na ten temat można znaleźć w: L. Mises, *Biurokracja*, Lublin 1998. Porównaj to z odmienną, ale bardziej znaną analizą: M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*, Warszawa 2002, s. 693–726. Zobacz także analizę biurokracji z perspektywy szkoły wyboru publicznego, uwzględniającą preferencje biurokratów: W.A. Niskanen, *The Peculiar Economics of Bureaucracy*, *American Economic Review* (May, 1968), s. 293–305.

Prywatny przedsiębiorca, prowadząc taką działalność, szybko by zbankrutował. Produkowanie przez niego „dóbr niechcianych”, nieprzynoszących użyteczności, byłoby „wyrokiem śmierci” dla jego firmy. Ponieważ jej wartość kapitałowa i możliwość dalszego funkcjonowania opiera się na osiągniętych ze sprzedaży przychodach, musi się on liczyć z wolą konsumenta. W przypadku urzędu ten mechanizm jest załamany. Przychody wspierające jego finansowanie są niezależne od odbiorców skazanych na jego istnienie. Dlatego produkcja „dóbr niechcianych” staje się możliwa. W przypadku zachowania suwerenności konsumenta taki scenariusz nie byłby możliwy.

Podobnie byłoby, gdyby przedsiębiorca zatrudniał niepotrzebne czynniki produkcji i wydawał pieniądze np. na niepotrzebne dobra kapitałowe czy też stanowiska ludzi niepracujących lub przeszkadzających konsumentom. Takie bezproduktywne podbijanie kosztów sprawiłoby, że wartość kapitałowa firmy została by szybko skonsumowana, a inne przedsiębiorstwa dbające o produktywność przedsiębiorstwa i niskie koszty szybko by takiego konkurenta wyeliminowały. W przypadku urzędu mechanizmu tego nie ma. Ponieważ przychody oderwane są od suwerenności konsumenta, wydatkowanie pieniędzy staje się celem samym w sobie – celem nieodbiernym przez samych zainteresowanych, lecz obieranym przez instytucje urzędnicze. Zarobione pieniądze są wydawane na urzędniczą konsumpcję.

Prywatna firma jest poddana stałej kontroli po stronie kosztów i przychodów. Nie może dowolnie powoływać stanowiska pracy, ponieważ każde z nich musi być odpowiednio produktywne, by zostało wypełnione. To sprawia, że w firmach zasoby są oszczędzane. Ograniczeniem jest możliwość osiągania potencjalnych dochodów od konsumentów, które gwarantują firmie wartość kapitałową¹⁰.

Innym przykładem ilustrującym skutki podważenia relacji przedsiębiorstwo – konsument jest instytucja państwa w ogóle. Chociaż w systemie demokratycznym występuje pewien mechanizm weryfikacji jego funkcjonowania (w postaci wyborów), to jednak jest to niezwykle słaby mechanizm. Odbyna się raz na cztery lata i między tymi, którzy są najskuteczniej powiązani z elitami finansowymi, korzystającymi na nieefektywnych społecznie rozwiązaniach. Fakt, że większość ludzi nie jest zadowolona z tego, jak funkcjonują władze przez nich wybierane, jest niezwykle łatwo wytłumaczalny przez odwołanie się do mechanizmu suwerenności konsumenta.

Przychody budżetowe, które otrzymują jednostki publiczne, praktycznie nie są powiązane z ostatecznym odbiorcą. Przychody są dekretowane wbrew woli

¹⁰ Za przełom w teorii firmy (rozbiecie na koszty transakcyjne i koszty organizacyjne) uznaje się klasyczny tekst Ronalda Coase’a: R.H. Coase, *The Nature of the Firm*, *Economica*, vol. 4, nr 16 (1937), s. 386–405. Na podstawie tego tekstu, opisującego problemy gospodarowania zgoła inaczej niż neoklasyczna teoria wyceny, różni ekonomiści (m.in. O. Williamson czy też A. Alchian) zbudowali koncepcje nowego instytucjonalizmu.

konsumentów. Państwo określa w ustalanych przez siebie aktach prawnych, jaka część dochodów zostanie przekazana z kieszeni prywatnej stronie przedstawicieli państwa. Warto zaznaczyć, że zakres konfiskaty jest tutaj zależny od woli nalażającego kontrybucje. Niezwykle często jest zwiększany, tak aby dowolnie i według uznania zwiększać zakres monetarnych wpływów.

Rozbicie związku konsument – producent powoduje poważne konsekwencje dla systemu społeczno-gospodarczego. Każdy producent, który chce zwiększyć swoje przychody przez proste podniesienie ceny, musi się liczyć z tym, że krajowe przychody są produktem popytu konsumentów. A zatem wzrost ceny zmniejsza sprzedaż¹¹.

Inaczej jest w przypadku akcyzy na paliwo. Rząd może wprowadzić zmiany legislacyjne, zgodnie z którymi akcyza na paliwo zostanie podniesiona. „Klienci” rządu muszą uiścić tę należną zgodnie z prawem pozytywnym opłatę, gdyż tak stanowi monopolista prawny na danym terenie. Nie ma tutaj mechanizmu suwerenności konsumenta. Nikt nie może zrezygnować z przymusowej kontrybucji, ponieważ nie akceptuje usług dostarczanych przez instytucje etatystyczne. Nie ma zatem standardowego mechanizmu kontroli działalności. Nie jest istotne, co i jak jest produkowane, ponieważ przychody monetarne są dekretowane niezależnie od woli ostatecznych odbiorców.

To tłumaczy, dlaczego instytucje państwowe stają się przedmiotem zwykłej dzierżawy i konsumpcji kapitału przez cztery kadencyjne lata. Po wyborach rząd ma zapewnione finansowanie na kolejne dwieście tygodni praktycznie niezależnie od tego, jaki rodzaj produkcji będzie dostarczony konsumentom. Ponieważ staje przed faktem osiągania przychodów zależnie od swojej woli, wraz z możliwością dowolnego podważania decyzji konsumentów, może więc funkcjonować niezależnie od jakości produkcji¹². Żaden przedsiębiorca nie ma tak dogodnych warunków. Wynika to z faktu, iż prywatny przedsiębiorca ograniczony jest wolą konsumentencką i zasobem kapitałowym, który musi pozyskać na poczet produktywnej decyzji. Jest zwykłym mikroelementem poddanym reżymowi konkurencji i suwerenności konsumenta. Państwo jako instytucja takich ograniczeń nie ma, a jeżeli występują, to zdecydowanie później w procesie decyzyjnym. Chodzi o tak skrajne sytuacje, jak rewolta społeczna oraz moment, w którym społeczeństwo przestaje akceptować narzucany na nie porządek prawny. W jakimś sensie jest to manifestacja woli konsumentów, ale stanowczo inna niż w sektorze prywatnym.

Jeśli chodzi o finansowe ograniczenia, to również mają one zupełnie inny charakter. Chodzi o moment, gdy deficyt budżetowy jest wysoki i państwo nie jest

¹¹ H. Varian, *op. cit.*, s. 300; D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *op. cit.*, s. 190–191.

¹² Więcej na ten temat: H.H. Hoppe, *Democracy. The God That Failed*, Londyn 2003 (książka w 2006 r. ukaże się na rynku polskim); B. Jouvenel, *On Power*, New York 1940, rozdz. 13, 14.

już w stanie sfinansować kolejnych swoich wydatków czy to za pomocą większego fiskalizmu, czy też dodatkowej emisji długu publicznego. Zaznaczmy, że konieczne jest odróżnienie emisji długu od działalności przedsiębiorcy, który bierze kredyt. Przedsiębiorca jest kredytobiorcą bardziej niepewnym, ponieważ będzie musiał się poddać osądowi konsumentów po procesie produkcji. Tymczasem państwo jest kredytobiorcą zdecydowanie bardziej pewnym, ponieważ będzie musiało zadekretować, iż pobiera przymusowo opłaty na rzecz spłaty długu (zasadne zatem byłoby nazwanie takiej sytuacji „nieuczciwą konkurencją”). Stąd też mikrohamulce w przypadku prywatnej firmy są czymś zupełnie innym niż makrohamulce w przypadku działania państwa. Przedsiębiorca musi stale konkurować z innymi przedsiębiorcami, pozyskując kapitał na rozpoczęcie procesów produkcyjnych i sfinansowanie swoich kosztów. Co chwilę także poddaje się osądowi konsumenta, który swoimi suwerennymi decyzjami wskazuje na najbardziej korzystne dobra i usługi. Permanentnie zatem stanowi straszak na marnotrawstwo środków. Te powszechne hamulce nie istnieją jednak w przypadku działania państwa. Jedyne skrajne hamulce to groźba rewolty społecznej albo bankructwo całego państwa na skutek niemożliwości zarządzania długiem publicznym (choć są to rzadkie zjawiska w porównaniu z dynamiką rynku, to jednak się zdarzają)¹³.

Przeprowadzoną analizę można i powinno się nawet przekładać na większość problemów współczesnej gospodarki. Gospodarka XXI w. staje przed bardzo poważnymi wyzwaniami, chociaż wcale nie są one poważniejsze niż w ubiegłych stuleciach. Do zrozumienia źródła ich powstania oraz przedstawienia metod radzenia sobie z nimi bardzo istotne jest postrzeganie pewnych mechanizmów przez pryzmat beneficjentów pewnych rozwiązań oraz sposobów finansowania określonych programów.

W ten sposób moglibyśmy przeanalizować większość współczesnych problemów, np. służby zdrowia – niezwykle istotnego sektora każdego obywatela. Charakterystyczne jest to, iż żaden z „klientów” służby zdrowia nie jest uprawniony do tego, aby ocenić skuteczność jej funkcjonowania. Jedyne sposoby jest głosowanie w wyborach na określoną partię raz na cztery lata. Nie jest to jednak skuteczna metoda. „Klienci” systemu opieki zdrowotnej są skazani na jednego dostawcę usług, chyba że należą do bardzo zamożnej części społeczeństwa i wtedy finansują sobie lekarza prywatnie. Większość jednak skazana jest na istniejący system. Nie można wycofać płaconych obowiązkowo składek z Narodowego Funduszu Zdrowia i przeznaczyć je np. na inne ubezpieczenie. To sprawia, że cały system poddany jest defektom. Ponieważ wykluczona jest możliwość efektywnej oceny, znika więc mechanizm wspierania rozwiązań efektywnych.

¹³ Więcej o porównaniu instytucji państwa i firmy: W. Block, T. DiLorenzo, *Constitutional Economics and Calculus of Consent*, „Journal of Libertarian Studies”, Vol. 15, No. 3, s. 37–56.

Podsumowanie

Mechanizm suwerenności konsumenta to jedna z ogólnie akceptowanych zasad we współczesnej teorii ekonomii. Choć w literaturze nie funkcjonuje powszechnie ten termin, to pojawia się wyraźnie w neoklasycznej teorii produkcji, wyceny i konsumpcji. Niestety, ekonomia głównego nurtu nie traktuje go w sposób wystarczająco uważny, ponieważ odmawia mu statusu uniwersalnego, który mógłby pomóc w wyjaśnieniu wielu zjawisk społeczno-gospodarczych (w ramach analizy komparatywnej między różnymi systemami i bytami). W niniejszym artykule staraliśmy się wskazać, jak relacja konsument – producent może przełożyć się na systemowe patologie. I chociaż omówiliśmy to tylko na dwóch przykładach, zastosowanie może okazać się znacznie większe niż sądzimy.